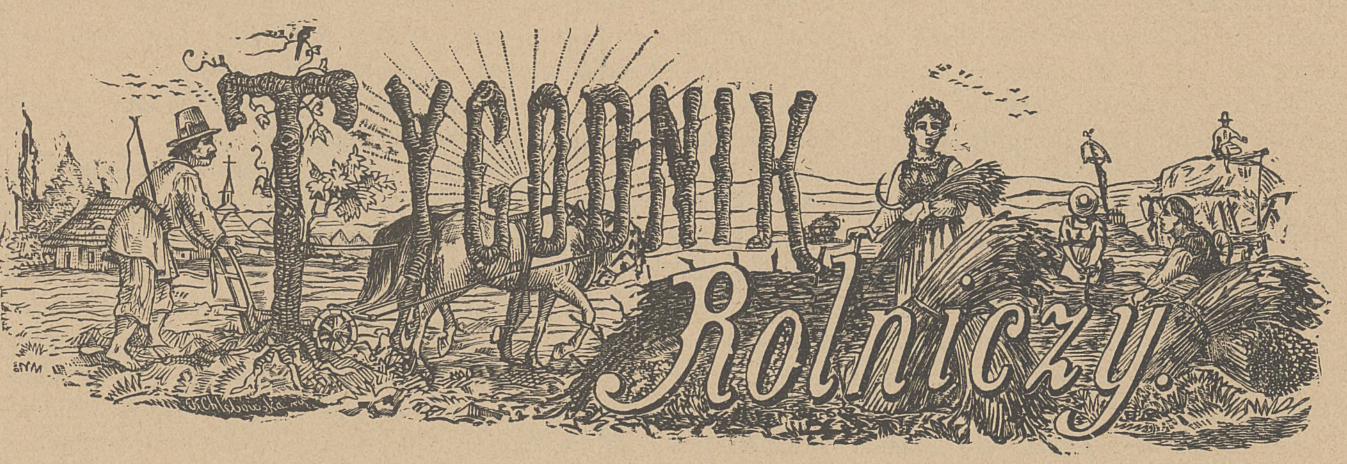
Nr. 16. Kraków, 19 Kwietnia 1890. Rok VII.



Organ c. k. Towarzystwa rolniczego Krakowskiego.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową wynosi: w państwie austryackiem rocznie 6 złr. w. a., półrocznie 3 złr. w. a., w W. ks. poznańskiem i całem państwie niemieckiem rocznie 12 marek półrocznie 6 marek; w Królestwie polskiem rocznie 6 rubli, półrocznie 3 ruble. Pojedynczy numer 12 ct. w. a. Cena inseratu od miejsca wiersza dwułamowego dla członków Towarzystw okręgowych, prenumerujących „Tygodnik" 4 centy, dla wszystkich innych 8 centów.

„Tygodnik Rolniczy" wychodzi w sobotę każdego tygodnia.

Niefrankowanych listów nie przyjmuje się. Reklamacye niepieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. Manuskrypta winne być opatrzone podpisem autora; nieumieszczonych nie zwraca się.

Zamówienia na „Tygodnik", i ogłoszenia, przyjmuje Administracya „Tygodnika", przy ulicy Karmelickiej l. 42, artykuły zaś należy odsyłać do Redakcyi przy ulicy Garncarskiej l. 5.

Referat

Dra TADEUSZA PILATA

w sprawie wniosków przekazanych Komitetowi ze strony delegatów na zjazd dnia 4-go lutego b. r. (umieszczony w „*Rolniku*.")

Zebranie Prezesów i Delegatów rad Oddziałowych galic. Tow. gospod., które odbyło się przed miesiącem, przekazało Komitetowi szereg wniosków, których nie można było załatwić na owem zebraniu. Następnie idąc za myślą zawartą we wniosku p. J. Gizowskiego, Zebranie wyraziło życzenie, „aby Komitet zajął się zbadaniem przyczyn, które sprowadziły takie położenie rolników w naszym kraju, że teraźniejsza klęska posuchy, mogła zachwiać bytem zarówno mniejszej jak i większej własności i aby wyniki tego badania przedłożył Radzie ogólnej z wnioskami obejmującymi żądania, jakie wobec władz rządowych i autonomicznych postawić należy, celem podniesienia rolnictwa".

Mając imieniem Komitetu zdać sprawę o wnioskach przekazanych przez wspomnione Zebranie, chcę najpierw pokrótce dotknąć wniosków szczegółowych, które Komitetowi zostały przekazane i oznajmić Szan. Zgromadzeniu, jak się Komitet na nie zapatruje, a następnie zdam sprawę, jakie zdaniem Komitetu są głębsze przyczyny klęski tegorocznej i nadmienię środki zaradcze, jakichby użyć należało na przyszłość.

Z pomiędzy wniosków szczegółowych wnioski pp. Komornickiego i Sali odnoszą się do soli: pierwszy żąda dozwolenia użytku źródeł solnych w powiatach podgórskich w r. 1890 i 1891, drugi wznowienia wyrobu soli bydlęcej.

Pobór surowicy solnej dozwalany bywa gminom najbliższej okolicy w razie niedostatku, na wniesioną do władz skarbowych prośbę i wątpić nie można, że prośby takie w tym roku zwłaszcza znajdą uwzględnienie a Komitet gotów jest prośby, o których otrzyma wiadomość, poprzeć ze swej strony najusilniej.

Sprawa wznowienia wyrobu soli bydlęcej, od wielu lat jest przedmiotem nieustannych starań przedewszystkiem naszego Towarzystwa, które w tej mierze udawało się do Sejmu krajowego, do Koła polskiego, do Rady państwa i do władz wykonawczych a nie zrażając się niepomyślnym dotąd rezultatem, ciągle sprawę tę poruszać będzie. Ważną w tym względzie pomocą byłoby współdziałanie Towarzystw rolniczych i w ogóle rolników w Węgrzech i to współdziałanie uzyskać, będzie Komitet uważał sobie za obowiązek.

Drugi wniosek p. Sali, żąda przyspieszenia rewizyi podatku gruntowego. Według §. 41 ustawy o podatku gruntowym z 24 maja 1869 n. 88 dz. p. p. rewizya katastru gruntowego, na którym opiera się podatek, ma się odbywać co lat 15. Jakkolwiek nie ulega wątpliwości, że obecny kataster mieści może niejedną, nawet znaczną,

nierówność w oszacowaniu; to jednak Komitet nie sądzi, aby przyspieszenie rewizyi, która wywoła tyle żądań zmiany, po części zapewne słusznych ale nieraz i nieuzasadnionych, oraz walkę interesów między powiatami i między krajami koronnymi, mogło być w drodze ustawodawstwa państwowego przeprowadzonem. Komitet wątpi dalej, czy takie przyspieszenie dla kraju naszego, gdzie taka walka interesów również miała miejsce, byłoby pożądane. Nadto musi Komitet zauważyć, że przyspieszenie rewizyi katastru pozbawiłoby tych właścicieli, którzy podnieśli grunta do wyższej kultury, premii, jaka leżała w intencyi prawodawcy, a która na tem polega, że aż do końca 15letniego okresu te zmiany nie są uwzględnione przy wymiarze podatku.

P. Agopsowicz wniósł, aby Komitet czynił starania o wydanie ustawy, nakazującej tępienie myszy. W tej mierze Sejm krajowy z uchwałą z 15 października 1888 wskutek wniosku hr. Wł. Koziebrodzkiego powziętą, wezwał c. k. Rząd, aby starał się za pośrednictwem starostw nakłonić gminy i obszary dworskie do wspólnego tępienia myszy i aby na najbliższej sesyi sejmowej wniósł projekt o ustawodawstwie tępienia myszy. Na ostatniej sesyi sejmowej Komitet Tow. gosp. wniósł petycyę o wydanie takiej ustawy, a komisya gospodarstwa krajowego złożyła sprawozdanie o tej petycyi, z wnioskiem, aby Sejm wezwał Wydział krajowy do przedłożenia na najbliższej sesyi sejmowej odpowiedniego stosunkom krajowym projektu do ustawy o przymusowem tępieniu myszy. Wniosek ten nie przyszadł pod obrady Sejmu z powodu zamknięcia sesyi. Komitet nie zaniedba sprawę tę poruszyć znowu przed zebraniem się Sejmu i będzie prosił Wydział krajowy o wygotowanie projektu w myśl wniosku komisyi gosp. kraj.

P. Cielecki żądał, aby udzielane były pożyczki na cele sprowadzania bydła i koni roboczych dla zastąpienia ubytku inwentarza, p. Wielowiejski domagał się pożyczek na cele drogowe. Co do tych żądań, to wobec tego, że pożyczki z funduszów państwa i kraju udzielane były i będą za pośrednictwem powiatów, Komitet sądzi, że do powiatów należeć powinno i będzie należeć, na jakie cele i w jakich rozmiarach uznają za stosowne udzielenie pożyczek, tu bowiem muszą decydować stosunki i potrzeby lokalne, a żaden z wspomnionych celów nie został z góry wykluczony przy udzielaniu pożyczek powiatom.

W końcu p. Wielowiejski żądał, aby plantatorom tytoniu udzielane były zaliczki podobnie jak w Węgrzech. W tej mierze muszę zauważyć, że obecna ustawa węgierska o monopolu tytoniu z d. 21 grudnia, nie zna zaliczek udzielanych przez Rząd plantatorom tytoniu. Ustawa ta obowiązuje plantatora, aby do pewnego terminu w jesieni produkt swój albo sprzedał Rządowi albo sprzedał kupcowi exportującemu za granicę. Jeżeli plantator uprawia tytoń na to, aby go sprzedać kupcowi exportującemu, to zdarza się, iż otazymuje od niego zaliczkę na uprawę, na podstawie osobnej pomiędzy nimi zawartej umowy prywatnej. To zatem co jest w Węgrzech, a o co u nas starać się należy, to jest dozwolenie uprawy tytoniu na export. Sejm raz już podnosił tę sprawę, zajmuje się nią Towarzystwo uprawy tytoniu a Komitet Tow. gosp. ze swej strony sprawy tej poprzeć nie omieszka.

Powody obecnego położenia rolniczego przedstawia szanowny mówca jak następuje:

Gospodarstwo rolnicze zawisło w powodzeniu swojem nietylko od zmian w odbycie i w cenach, ale także od zmiennych zjawisk atmosferycznych, których nauka nie potrafiła dotąd przewidywać, a których szkodliwe wpływy w znacznej części nie dadzą się uchylić, gdyby nawet zdołano je przewidzieć. I zmiany w cenach i zmiany we wpływach atmosferycznych są stałym objawem w rolnictwie, które ze zmiennością tych czynników się liczy, niedobory lat niepomyślnych pokrywa nadwyżkami lat lepszych, miarkując swój przychód według tak zwanego „przeciętnego urodzaju". Tegoroczna posucha, w okolicach kraju głównie niedotkniętych, mianowicie w wielkiej części Podola i Pokucia, niewątpliwie znaczniejszą była niż w innych latach posusznych i mogła w tych okolicach sprowadzić wyjątkowe skutki. Jeśli jednak w tych najbardziej dotkniętych okolicach stwierdzono brak zapasów w naturze i środków pieniężnych na wyżywienie ludzi i bydła, nietylko w czasie wiosennym, ale już od początków zimy — i to w bardzo przeważnéj liczbie gospodarstw mniejszych i średnich— jeśli to samo, w odniesieniu do mniejszej ilości gospodarstw i na czas krótszy, stwierdzono w wielu dalszych powiatach wschodniej i środkowej, a nawet i zachodniej części kraju, to koniecznie należy przyjść do przekonania, że jednoroczna klęska posuchy sama przez się nie mogła sprowadzić skutków tak ciężkich i tak ogólnych, że była ona tylko dopełnieniem miary niepomyślnych warunków, w jakich znajdują się nasze gospodarstwa rolnicze w ogólności.

Tak jest też w istocie. Tegoroczna klęska posuchy stwierdziła ponownie to, co nie było tajnem dla tych, którzy głębiej patrzą na stosunki rolnictwta krajowego i śledzą ich rozwój i ruch własności ziemskiej. Siła odporna gospodarstw rolniczych tak mniejszych, o ile te nie posiłkują się innym zarobkiem, jak tabularnych średnich, a często i wielkich, jest zbyt słaba. Różnica między przychodami a wydatkami gospodarzy rolnych, jest w ogóle tak nieznaczna, że lada zmniejszenie przychodów lub zwiększenie wydatków sprowadza już brak równowagi, deficyt. Deficyt spotyka się najczęściej z brakiem zasobów rezerwowych i musi być pokryty, albo z kapitału mianowicie przez odsprzedanie, albo przez zaciągnienie kredytu na rachunek przyszłych dochodów, zatem przez eskontowanie dochodów przyszłych. W pierwszym wypadku umniejsza się kapitał, zatem przychód na przyszłość, w drugim zwiększają się wydatki przez wzrost procentów i amortyzacyi, przeto w obu wypadkach położenie gospodarza pogorsza się. (Dokończenie nastąpi.)

SPRAWOZDANIE
z czynności Krajowego Towarzystwa Rybackiego w Krakowie.

OKÓLNIK IV.

(Ciąg dalszy).

Przystępując do omówienia ostatniego naszego założenia, dotyczącego strony prawnej i ustawodawstwa, nadmienić musimy, że ruch wywołany zabiegami naszemi zwrócił uwagę na stosunki prawne rybactwa w Galicyi, o czem świadczą publikacye, jak np. „W sprawie ustawy rybackiej“ Kraków, 1879), „O prawie rybołowstwa w Galicyi“ (Kraków, 1879), oraz „Uwagi nad projektem ustawy o rybołowstwie w Galicyi“ (Kraków, 1879), napisane przez radcę sądu wyższego w Krakowie p. Józefa Louis-Wawel; kwestyą prawną zajmowała się także Komisya prawnicza Akademii umiejętności w Krakowie na posiedzeniu swem z dnia 17 stycznia 1880 r., a profesor dr. Zatorski mówił: „O prawie rybołowstwa na jednem z walnych zgromadzeń Towarzystwa. W tymże szeregu stoją także publikacye, jak: „Ochrona rybom“ (Lwów, 1881), „O stanie stosunków rybackich i prawnych w Galicyi“ (Kraków, 1885) i inne.

Napomknęliśmy już powyżej, jak stała w roku 1879 sprawa ustawodawstwa dotycząca rybactwa. Oprócz niedoszłych wówczas do skutku lub zapowiedzianych przedłożeń rządowych do ustawy państwowej, miał Sejm krajowy w r. 1879/80 przed sobą projekt ustawy: „O niektórych środkach ku podniesieniu rybactwa na wodach śródkrajowych“, który to projekt jednak nie przyszedł w swej sesyi pod obrady.

Następnie uchwalił Sejm d. 6 października 1881 r. ustawę rybacką, która jednak dla wprowadzonych do pierwotnego przedłożenia zasadniczych zmian, najwyższej sankcyi nie otrzymała.

Rząd odmawiając sankcyi przedłożył zarazem nowy projekt ustawy, którą Sejm dnia 27 września 1882 r. uchwalił, a która pod dniem 19 listopada 1882 r. otrzymała sankcyę.

Mając do tej ustawy wydać rozporządzenie wykonawcze, zwołało c. k. Namiestnictwo we Lwowie na dzień 4 stycznia 1883 r. ankietę, w której obok powag urzędowych i obywatelskich kraju brało udział także Towarzystwo rybackie w osobie swego prezesa, który przedłożył projekt rozporządzenia wykonawczego, ułożony na podstawie doświadczeń i mnogich zdań z kraju zasięgniętych.

Rozporządzenie wykonawcze wydanem zostało dnia 28 czerwca 1883 r. za rządów nieodżałowanej pamięci Alfreda hr. Potockiego.

Ustawa z roku 1882 i rozporządzenie wykonawcze z roku 1883 stanowiły tylko „o niektórych środkach ku podniesieniu rybactwa“, a jakkolwiek i ten pierwszy krok na polu ustawodawstwa uczyniony po wielu mozolnych, często bezowocnych pracach i zabiegach wypadało witać radośnie, to przecież nie godziło się na tem poprzestać, lecz wytężyć należało wszystkie możliwe usiłowania do osiągnięcia państwowej ustawy rybackiej, dotyczącej uporządkowania praw i wykonywania rybołowstwa na wodach śródkrajowych.

Po odbytych licznych ankietach i na podstawie mnogich materyałów dostarczanych ze wszystkich krajów koronnych, przedłożył c. k. Rząd z początkiem roku 1883 Radzie państwa projekt państwowej ustawy rybackiej, ale prawica podniosła zaraz przeciw niemu kwestyę kompetencyi Sejmów i dlatego nie przyszedł on nawet pod obrady, a wydanie ustawy poszło znów na lata w odwłokę.

Wiadomość tę przyjęliśmy wówczas wyrazem „Niestety!“ lecz nie przestaliśmy dalej orędować za sprawą, którą uznaliśmy za pożądaną i konieczną. Świadczą o tem liczne petycye, prośby i projekta, które Towarzystwo rybackie przedkłada dotyczącym władzom.

Nareszcie mogliśmy powitać uchwaloną w Radzie państwa ustawę państwową, „urządzającą rybołowstwo na wodach śródkrajowych“ z dnia 25 kwietnia 1885 r.

Najważniejszym tak z naszego stanowiska jak i dla dobra kraju punktem tej ustawy jest § 1, który opiewa: „Znosi się wolność rybołowstwa oparta na § 382 p. k. u. c. Prawo rybołowstwa na tych przestrzeniach lub powierzchniach wód, na których dotychczas każdemu połów był dozwolony, służyć będzie na przyszłość:

1. na sztucznych zbiornikach wody lub na przekopach, posiadaczom tych zakładów;
2. na wodach naturalnych tym, którym je ustawodawstwo krajowe przyzna.“

Otóż ten punkt 2 paragrafu 1 był znowu punktem wyjścia do wyczerpujących prac, usiłowań i zabiegów Towarzystwa rybackiego, bo tu chodziło już o bezpośredni interes naszego kraju i jego mieszkańców, oraz o fachowe szczegóły, które tylko na podstawie dokładnej znajomości rzeczy i stosunków, a więc przez wnikające do gruntu rzeczy studya skonstatowane i do ustawodawstwa wprowadzone być mogły, ażeby bez zarzutu ostać się tak wobec ustawodawstwa innych krajów koronnych, które posiadają więcej już uregulowane stosunki i zasobniejsze materyały, jak też wobec kraju naszego i jego mieszkańców, którym przez niedokładne zbadanie szczegółów i wprowadzenie w ustawodawstwo mylnych albo przynajmniej niedojrzałych zasad, łatwo można było wyrządzić dotkliwe szkody.

Do tej pracy wzięli się wszyscy szczerze: Namiestnictwo, Wydział krajowy, Towarzystwa roln. gospod. we Lwowie i w Krakowie, Towarzystwo nasze, znakomici prawnicy i poważni obywatele. Posypały się — że się tak wyrazimy — ankiety urzędowe i prywatne, oraz projekta, traktujące z wyczerpującą gruntownością tak stronę prawniczą, jak też fachową i administracyjną. Owocem tych prac i usiłowań, w których Towarzystwo rybackie zawsze brało niepośledni udział w osobie swego Prezesa, jest nareszcie „Krajowa ustawa o rybołowstwie dla Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z W. Księstwem Krakowskiem“,

uchwalona w Sejmie dnia 24 stycznia 1887 r., a dnia 31 października 1887 sankcyonowana.

Nareszcie! Lecz i tu jeszcze nie koniec, bo § 69 tej ustawy opiewa: „Wykonanie tej ustawy.... należy.... do władz politycznych. Władze te mają przytem, o ile idzie o kwestye fachowe, wysłuchać opinii rzeczoznawców.... Polityczna władza krajowa przed wydaniem rozporządzeń, ustawą tą kompetencyi jej zastrzeżonych, zasięgać ma zdania Wydziału krajowego."

Namiestnictwo i Wydział krajowy uznało w kwestyach fachowych Towarzystwo rybackie jako organ kompetentny — to też powoływało nas, obok innych powag fachowych, do sprawozdań i narad decydujących.

Towarzystwo rybackie nie ograniczyło się — czując ważność i doniosłość tych ostatecznych i o przyszłości dobrobytu krajowego decydujących rozporządzeń — do prostego wyrażenia zdania i odpowiedzi na zadawane mu pytania, lecz przedkładało gotowe projekta, które w miarę uznania konieczności, ażeby pozostać w zgodności z poprzedniemi ustawami państwową i krajową, kilkakrotnie modyfikowane być musiały.

Owocem tych prac wspólnych, w których Towarzystwo rybackie tak niepośledni brało udział, jest rozporządzenie wykonawcze c. k. Namiestnictwa, które do ostatecznego zatwierdzenia przez Ministerstwo rolnictwa w Wiedniu, już od niejakiego czasu tamże się znajduje.

Ustawy rybackie zarządzają podział rzek krajowych na r e w i r y r y b a c k i e, to jest przestrzenie, któreby według natury wody i ryb w niej żyjących, dawały możność racyonalnego gospodarstwa rybnego, to jest miały warunki odpowiednie do wylęgu i wychowu narybku i do odławiania ryb dorosłych. Projektu takiego podziału rzek kilku, mianowicie dorzeczy Wisły, dostarczyły Władzom wypracowania naszego Prezesa, która to praca mozolna i kosztowna a gruntownie przeprowadzona ma bardzo wielką doniosłość i ważność.

Bez przechwałki dla siebie, i uznając w zupełności dodatnią czynność w tym względzie c. k. Ministeryum rolnictwa, c. k. Namiestnictwa i Wydziału krajowego, możemy jednak chlubić się, że za naszem staraniem kraj nasz jest pierwszym wśród wszystkich krajów koronnych (z wyjątkiem Węgier), który ma już ustawę krajową i będzie mieć rozporządzenie wykonawcze.

Oto obraz naszych czynności w ciągu lat dziesięciu, którego to długiego czasu — my zaiste nie zmarnowali. A gdy posiadamy nietylko wszechstronne uznanie, za granicą jeszcze większe niż w kraju, ale i czyny dokonane dają nam chlubne świadectwo — to i sumienie nasze nie może nam odmówić swego absolutoryum. Z pewnością nie bylibyśmy pracowali dziesięć lat daremnie, gdybyśmy nie widzieli, że wartość naszej pracy przechodzi zwykłą miernotę.

Zobaczmy teraz, jakiemi środkami rozporządzaliśmy na nasze cele w ciągu lat dziesięciu. Od roku 1879 do końca roku 1888 wpłynęło:

Wkładki członków dożywotnich, na fundusz żelazny . . , ...	złr.	750·—
Wkładki członków zwyczajnych	„	2340·—
Wkładki Oddziałów rybackich	„	467·84
Procenta od funduszu żelaznego	„	210·09
Naddatki członków	„	225·08
Inne dochody	„	97·87
Razem	złr.	4090·88

Nie uwzględniając funduszu żelaznego, który miał być — według § 5 statutu — nienaruszony, wynosił dochód nasz roczny w przecięciu złr. 334·09. Przytoczyliśmy już na str. 3 przykłady, jakiemi środkami Towarzystwa rybackie w innych, prawda że nierównie zamożniejszych, krajach rozporządzać mogą. A przecież mamy to uspokajające uczucie, że wartość naszych prac i ich owoców w niezwykłej mierze przewyższa cyfrę naszych dochodów.

Wydatki nasze w ciągu lat dziesięciu od 1879 do włącznie 1888 wynosiły:

Pierwsze koszta założenia Towarzystwa w Krakowie	złr.	100·—
Pierwsze koszta założenia Oddziałów Towarzystwa po kraju	„	376·89
Druki rozmaite	„	946·05
Wkładki do innych Towarzystw	„	150·29
Naczynia rybackie, wylęgarnie, modele przyrządów różnych	„	248·19
Zarybianie	„	7393·53
Starania o Zakłady rybne i zapładnianie ikry w kraju	„	640·52
Badania wód i ryb, oraz stosunków rybackich	„	1240·19
Mapa rozsiedlenia ryb według dorzeczy i krain rybnych	„	1075·04
Atlas ryb dorzeczy Wisły, Dniestru, Styru i Prutu . . . . , ...	„	2550·71
Ustawy rybackie i rozporządzenia do nich, ochrona ryb	„	961·27
Jazy i przepławki, zatruwanie wód rybnych	„	278·76
Spław drzewa, regulacya rzek, zabudowane potoki górskie	„	98·08
Rybactwo wód granicznych kraju . . .	„	769·22
Podział wód na rewiry rybackie, mapy .	„	699·44
Stawy, rady, zwiedzania, badania pokarmu i wzrostu ryb	„	266·05
Badania chorób ryb i raka	„	290·62
Wywóz ryb i raków, konserwy ryb, wędlarstwo	„	32·63
Artykuły rybackie	„	132·73
Wykłady o rybactwie	„	1100·—
Nauka rybacka w szkołach rolniczych . .	„	71·09
Wiece rybackie w Wiedniu, Dreznie etc. .	„	510·40
Wystawy rybackie (3388·94 + 257·80) .	„	3646·74
Potrzeby kancelaryjne	„	256·96
Czynsz za lokal (w r. 1883 i 1884) . .	„	70·—
Portorya	„	182·24

Biblioteka	„	185·26
Kursor	„	394·83
Pisarz	„	244·45
Walne zgromadzenie	„	80·38
Różne wydatki	„	141·76
Podatki	„	7·62
Razem .	złr.	25131·94
co porównane z dochorami Towarzystwa .	złr.	4000·88
dałoby było deficyt	złr.	21041·06

gdyby, prócz zwyczajnych członków krajowych, Towarzystwo nasze nie doznało było hojności kilku protektorów wśród naszego obywatelstwa, pomocy powinowatych Instytucyj i munificencyi Władz wyższych.

Niektórzy protektorowie wzbronili nam wymieniać publicznie ich nazwiska. Nie mogąc więc wymienić wszystkich (siedmiu), przemilczamy wszystkich, nadmieniając, że munificencya ich dostarczyła Towarzystwu fundusz razem złr. 7058·94 w. a. sumujący.

Z instytucyj powinowatych przystąpiły Towarzystwa rolnicze i gospodarcze we Lwowie i w Krakowie do grona naszego w charakterze członków dożywotnich, Komisya fizyograficzna Akademii umiejętności w Krakowie udzieliła złr. 100 na zbiór ryb krajowych, a Niemieckie Towarzystwo rybackie w Berlinie dostarczyło nam złr. 4255 w. a. na zakupno ikry, wylęg takowej i wypuszczenie narybku do dorzeczy naszej Wisły, a to we własnym dobrze zrozumianym interesie, bo dbając o posiew w dorzeczach, mają plon tego posiewu w Wiśle od Torunia aż do Gdańska i Elbląga.

Władze nie odmówiły nam także pomocy. Ministerstwo rolnictwa udzieliło nam subwencyami na różne cele sumę złr. 2350, zaś Sejm i Wydział krajowy wsparli nas — łącznie z subwencyą na wystawę krajową 1887 i na wydawnictwo Atlasu — subwencyami w sumie złr. 7295. Tym sposobem zdołaliśmy pokryć ów deficyt, i zamknęliśmy rachunek roku 1888 z zasobem pieniężnym złr. 167·88 w. a. (Dokończenie nastąpi.)

Nawożenie pod kartofle.

Znany z hodowli i wytwarzania nowych odmian kartofli W. Paulsen z Nassengrundu umieścił w „Deut. Land. Presse“ (n. 12 z r. b.) artykuł pod powyższym tytułem, w którym oświadcza, iż podług jego doświadczeń i prób najstosowniejszym nawozem pod kartofle okazał się nawóz stajenny. Zawiera on wszystkie materye, których kartofle potrzebują. Bardzo korzystnym dla nich jest azot, a najmniej potrzebnym kwas fosforowy. Ten ostatni przy niesprzyjających okolicznościach może nawet stać się szkodliwym. W r. 1877 przedsiębrał autor z 6 odmianami kartofli rozmaite próby nawożenia. Rezultatem ich było, że parcela nawieziona 248 kg. superfosfatu amoniakowego na 1 hektar, dała zbiór kartofli daleko obfitszy aniżeli druga parcela, na której użyto tego samego nawozu 400 kg. na hektar. Sześć odmian kartofli nawiezionych 240 kg. superfosfatu amoniakowego, dały przeciętnie z 1 hektara 11,662 kg. z zawartością skrobii 18—21%, czyli razem 2132 kg. skrobi, te zaś, dla których użyźnienia użyto 400 kg. nawozu powyższego, wydały tylko 10,796 kg. z zawartością 18·45% skrobi, czyli razem 1965 kg. skrobi.

Nie należy wszakże mniemać, że ilość 240 kg. nawozu była wystarczającą na ten kawałek ziemi, i że dodanie większej ilości tegoż nawozu nie mogło już pobudzić jej do większej plenności. Przypuszczeniu temu zaprzecza ta okoliczność, że równoczesne nawiezienie 1 hektara ziemi 18 furami gnoju owczego, wydało zbiór 18,092 kg. z 17·76% skrobi, czyli 3050 kg. skrobi. Oprócz tego spostrzeżono plamy brunatne wyłącznie tylko na liściach tych kartofli, które 400 kg. superfosfatu amoniakowego zgnojone były, a objaw ten nie był skutkiem choroby kartofli, tylko zdawał się pochodzić z szkodliwego oddziaływania rozpuszczalnych kwasów fosforowych na rośliny kartoflowe.

P. Paulsen przypuszcza, że ziemia, na której robił doświadczenia, zawierała już w sobie dostateczną ilość kwasu fosforowego, nigdy bowiem nie spostrzegł, by użycie tego pognoju przyczyniło się do powiększenia jej plonu czy to w zbożu, czy w kartoflach. Przekonał się równie o niedostatecznem zasileniu ziemi pod kartofle samym azotem, chociaż części azotowe stanowią główne pożywienie tej rośliny. *)

Zastanawiając się nad pytaniem, jaką ilość nawozu tego należy oznaczyć? autor powiada, że plon zależy zwykle od ilości azotu nagromadzonego już poprzednio w ziemi i dlatego rezultat jego wypaść może zupełnie różnie, pomimo jednakowej ilości dodanego pognoju. Ilość dodanego nawozu powinna odpowiadać ubytkowi spowodowanemu przez plon poprzedni, co jednak obliczyć się nie da.

Wiemy np., że 600 cet. kartofli zebranych z 1 hektara, zawiera 102 kg. azotu, ale nie wiemy jaki jest zbiór naci. Ilość jej różni się stosownie do odmiany kartofli, więc próby nie są w stanie oznaczyć dokładnie, ile azotu ubyło ziemi wskutek jednego zbioru kartofli.

Przypuściwszy jednak, mówi dalej p. Paulsen, że ilość naci wynosi połowę zbioru kartofli, to 300 cet. naci, które zawierałyby 74 kg. azotu, a zatem zbiór kartofli wynoszący 600 cet. ogołacałby ziemię z 176 kg azotu. Ubytek ten części azotowych, mógłby być zastąpionym nawozem złożonym z 24 fur gnoju stajennego i 150 kg. saletry chilijskiej, nawóz ten jednak nie byłby wystarczającym dla gleby niezawierającej w sobie żadnych zapasów azotu.

Wspomina także p. Paulsen o doświadczeniach, które prof. Märcker wykazał w Saksonii z saletrą chilijską, używając jej pod kartofle w ilości 4—20 cet. na hektar, a to celem oznaczenia najdalszej granicy, do której z nawozem

*) Dlatego obradzają obficie po przyoraniu łubinu.

tym posunąć się można. Część parceli użyta do próby z najwyższą ilością saletry, stała się wskutek nadmiaru tego nawozu bardzo bagnistą, co jak wiadomo niekorzystnem jest dla kartofli. Pan Maercker zaleca zatem użycie tylko 4—6 cet. na hektar, jeżli nawóz składa się wyłącznie z saletry chilijskiej.

Stosując się do tego polecenia, p. Paulsen, nie mając dostatecznej ilości gnoju stajennego, użył przepisaną ilość saletry chilijskiej, zebrał jednak daleko mniej kartofli, aniżeli po nawiezieniu 1 ha. gnojem stajennym i 150 kg. saletry chil.

Sześć cetnarów saletry chilijskiej zawiera w sobie tylko 45 kg. azotu, a zatem nie wiele więcej jak czwartą część tej ilości, z której zbiór 600 cet. kartofli, ogołaca ziemię, tak skąpe więc dodanie jej pokarmu azotowego nie może być wystarczającem. Z zestawienia tego wnioskuje p. Paulsen, że używając pod kartofle samą saletrą chilijską, nie możemy nigdy dostarczyć im potrzebnej ilości azotu.

Stacye próbne, urządzane w Niemczech dla wyprodukowania najlepszych odmian kartofli, używają zwykle 40 kg. kwasu fosforowego i 32 kg. azotu na 1 hektar, własne jednak próby p. Paulsena wykazały, że ilość ta za ogólną normę przyjętą być nie może, gdyż u niego 36 kg. kwasu fosforowego szkodliwy już wpływ wywarło.

Przyjmując więc zasadę powyższą, że kartofle przy 600 cet. zbioru wyciągają z ziemi 74 kg. kwasu fosforowego a 175 kg. azotu, stosunek ten przy zwrocie tylko 32 kg. azotu okazuje się niewłaściwym i przy zachowaniu go, nie można żadną miarą wypróbować najplenniejszych odmian kartofli. Użycie jednoczesne nawozu stajennego z dodatkiem saletry chilijskiej jest w takim razie niezbędne.

Przytaczając sprawozdania z r. 1882, w których złe rezultaty prób przypisywane są wadliwemu sposobowi nawożenia i w których nawóz stajenny bezwarunkowo jest odrzucony, jako niedający się równo rozdzielić, autor dowodzi, że przy nawożeniu superfosfatem i saletrą chilijską, jeszcze większa pod tym względem zachodzi trudność. Nierówne rozrzucenie nawozu stajennego daje się spostrzedz gołem okiem i łatwo można błąd ten poprawić, ale nikt nie jest w stanie rozpoznać i sprawdzić, czy nawóz sztuczny równo rozsiany został, dopóki zboże nie powschodzi. Można wtedy domyślić się, że na miejscach bujniej i gęściej zbożem pokrytych więcej saletry chilijskiej rozsianem zostało, ale zaradzić już temu niepodobna.

Dla zachowania zupełnej dokładności przy uprawach próbnych, radzi autor broszury ważyć nawóz osobno pod każdą część siewu i osobno nawozić pod każdą parcelę, starając się o ile możności dzielić pole na części kwadratowe, nie zaś na kawałki długie i wąskie. Mogłoby się bowiem wydarzyć, np. w 3 położonych obok siebie parcelach podłużnych, że oba boczne jej rzędy zostałyby przerośnięte, a zatem i zacienione rzędami innych odmian, znajdujących się po prawej i po lewej ich stronie; tym sposobem zbiór owych rzędów byłby znacznie zmniejszonym, a zatem i wynik próby chybionym. Dla uniknienia tego, dobrze jest — zdaniem autora — robić rzędy o 1 metr oddalone od siebie, albo między rozmaitemi odmianami kartofli zostawiać jeden rząd wolny, niezasadzony i niezgnojony. Chcąc, żeby nawóz przeznaczony na jedną parcelę, nie był przewleczony narzędziami rolniczemi na drugą, radzi autor przekopać go rydlem, a ilość nawozu stosować zawsze do możebnej wysokości plonu, przypuszczając, że niektóre odmiany mogą wydać 800, a nawet 1000 cet. kartofli z hektara.

Autor, przewidując zarzuty, które spotkać go mogą z powodu zbyt forsownego nawożenia i uznając sam potrzebę wyszukiwania takich gatunków, które przy zwykłych warunkach i przy małem stosunkowo nawożeniu, najwyższy plon wydaćby mogły, zaleca trojaką uprawę przy każdem próbnem doświadczeniu, czyli użycie 3 parcel pod jeden gatunek kartofli.

Pierwsza parcela w takim razie ma być zupełnie niegnojona, druga nawieziona kwasem fosforowym i saletrą chilijską, a trzecia mocno zgnojona nawozem stajennym z dodatkiem saletry chilijskiej. Z powodu nieustalonej jeszcze zasady co do nawozu, mającego się użyć pod kartofle, korzystnem byłoby — zdaniem p. Paulsena — by próby uprawy rozmaitych odmian łączyły się z próbą nawozów i żeby wogóle zwykła uprawa kartofli odbywała się na mniejszych, ale silniej nawiezionych obszarach. Wydatek z 1go dobrze nawiezionego hektara, dorównywa prawie dochodowi z 2, a czasem i 3 źle uprawionych hektarów, a koszta przytem są o połowę mniejsze. Zresztą nie zawsze nawet jesteśmy w stanie skupienia wszystkich sił około jednego rodzaju roboty, a plon kartofli ucierpi znacznie, gdy się ich nie zasadzi dosyć wcześnie, a potem gdy się ich nie okopie i nie wybierze z ziemi wtedy, gdy najstosowniejsza ku temu pora. Korzystnem zatem byłoby — zdaniem autora, by pole użytkowane dotychczas pod same kartofle, rozdzielić na kilka użytków, przeznaczając jedną część pod kartofle, drugą pod zboże, trzecią pod koniczynę, tymotkę lub inny jaki plon zastosowany do gleby, a niewiele pracy wymagający (jak łubin lub seradela), wreszcie czwartą część obsiać żytem. Pan Paulsen zapewnia, że ilość plonu z czwartej części gruntu dorówna, a może nawet przewyższy plon zbierany zwykle z całego pola i widzi w tym systemie uprawy łatwy sposób ograniczenia sadzenia kartofli na wielką skalę, a jeszcze łatwiejszy przy uprawie pięciopolowej, w której przychodzi koniczna dwuletnia. Zresztą płodozmian zastosowany być musi do właściwości ziemi, a chodzi tu głównie o zmniejszenie przestrzeni oddawanej nadmiernie pod uprawę kartofli.

Zważywszy drogość, a często i trudność dostania robotnika, zważywszy niskie ceny kartofli i spirytusu, przychodzi p. Paulsen do przekonania, że sadzenie kartofli na wielkie rozmiary nie może opłacić się w tych warunkach i że uprawę ich należy zredukować do mniejszych obszarów. Ze wszystkich produktów gospodarskich kartofle najwięcej opłacają nawóz i bez dobrego nawiezienia nigdy nie dadzą plonu odpowiedniego. Nie wiele jest także pło-

dów, pod które można użyć świeżego nawozu stajennego. Jęczmień gnojem nawieziony daje mniejszy pożytek aniżeli w drugiem polu, owies także nie lepiej się opłaca, a pszenica daleko pewniejszy daje dochód w drugim polu aniżeli po świeżem nawiezieniu. Tegoczesne teorye gospodarskie dowodzą, że obfite gnojenie obornikiem pod rośliny motylkowate (jak np. bób i groch) zupełnie jest nieracyonalne, gdyż rośliny te czerpią z powietrza części azotowe i nie potrzebują być niemi zasilane. Nawóz stajenny powinien zatem być użyty pod te rośliny, które potrzebują przeważnie pokarmów azotowych, inaczej większa część azotu zawartego w nawozie zostałaby nieużyteczną. Rośliny handlowe mało są uprawiane; buraki cukrowe, gnoju nie potrzebują; pod jakież więc rośliny najkorzystniej gnój użyć można? Głównie pod kartofle, żyto i buraki pastewne. Jeżeli jednak, mówi dalej p. Paulsen, świeży nawóz stajenny ma być użyty pod kartofle, to należy wypróbować najprzód, które z najlepszych odmian nadają się najwłaściwiej do tej uprawy, powtóre pamiętać o tem, że niektóre odmiany dają do 1000 ct. z hektara, powinniśmy zatem starać się o dostarczenie ziemi tej samej ilości części pożywnych jaka ma być z niej wyzyskaną, gdyż inaczej nie osiągniemy możebnej wydatności z najplenniejszych nawet gatunków.

Do tych części pożywnych, należy także woda, której dostarczenie polom próbnym w potrzebnej ilości nie zależy od naszej woli. Powinniśmy zatem zaniechać prób tego rodzaju w latach suchych, gdyż wynik ich może być bardzo zawodnym, albo powtarzać takowe przez lat kilka, dla dokładnego zbadania, jakie rezultaty osiągnąć możemy w latach mokrych, a jakie w czasie posuchy.

Różnica w sianiu marchwi pastewnej pod zimę lub na wiosnę.

(Sprawozdanie p. J. Janty, odczytane na Zgromadzeniu Towarzystwa rol. okr. w Krakowie.)

W drugim pożytku po pszenicy na nawozie zasadziłem na 12 morgach marchew pastewną białą z zielonemi czubkami (tak zwaną: białą, zielono-głowiastą marchew olbrzymią), w połowie na zimę, zaś w drugiej połowie na wiosnę.

Przestrzeń ta została zaraz po sprzęcie pszenicy podoraną i zabronowaną, następnie dano drugą orkę, głęboką do 9", z użyciem podskibnika i tak pozostawiono aż do listopada, gdyż w drugiej połowie października 1888 r. spadł śnieg i pojawiły się mrozy, które ustąpiły dopiero z końcem października, w pierwszych zatem dniach listopada została rola zawleczoną, zrobiono rządki na 24 cale odległości, te zawalcowano i zasiano marchew na jednej połowie pola, t. j. na 6 morgach, poczem znowu nastąpiły mrozy. Dodać tu należy, iż siew marchwi przed zimą uskuteczniony być musi w ten sposób, by nasienie nie zaczęło kiełkować aż na wiosnę, gdyż inaczej zniszczonem zostanie w zimie i nie powschodzi już wcale.

Na wiosnę jak tylko dało się robić, zbronowano drugą połowę roli, zrobiono rządki jak poprzednio i zasiano marchew w pierwszych dniach kwietnia. Z końcem tegoż miesiąca powschodziła marchew siana przed zimą, którą przerwano gdy ziemia była jeszcze dosyć wilgotną, a następnie oplewiono, oczyszczono plewnikami konnemi i oborano, nie robiąc już nic więcej aż do wykopania. Przeciwnie przy marchwi sianej na wiosnę, która skutkiem posuchy bardzo późno i rzadko powschodziła, było bardzo dużo roboty, chwast trzeba było kilkakrotnie wycinać kopaczkami, gdyż plewników użyć nie można było, a z przerywaniem trzeba było czekać aż do pierwszego deszczu, który pokropił nieco dopiero 28 czerwca. Nać rosła bardzo nędznie i bardzo słabo ocieniła ziemię, gdy przeciwnie, marchew siana przed zimą miała dużo bujnej naci i zacieniała pole bardzo szybko.

W końcu października wykopano wszystką marchew, a rezultat był następujący:

Z 6 morgów zasianych przed zimą zebrano mimo niezwykle suchego roku 1700 ct. m., zaś 6 morgów obsiane na wiosnę dały 650 ct. m. W naci była także ogromna różnica.

Dodać tu muszę, że przechowanie marchwi przez zimę jest dosyć trudne, albowiem psuje się bardzo szybko. Z tego więc powodu układam ją w kopce wąskie a długie i niezbyt wysokie (t. j. do 50 ctm.). Zaraz po wykopaniu okrywam bardzo cienko ziemią, a dopiero po dwóch tygodniach obrzucam kopce nieco grubiej, a wierzchy przykrywam tylko warkoczami ze słomy. Dopiero po zjawieniu się mrozów okrywam wierzchy, nie zostawiając żadnych luftów, a przy większych mrozach okrywam kopce nawozem. Tym sposobem ziemia na nich prawie nigdy nie zamarza i oszczędza się słomy, której dosyć dużo przy okrywaniu wychodzi, a zwózka w zimie jest szybka, bo nie trzeba rąbać ziemi siekierami.

ROZMAITOŚCI.

Rany pochodzące ze skaleczenia leczą się prędko za pomocą sproszkowanej żywicy. Posypawszy ranę tym proszkiem, przykrywa się ją miękką szmatką płócienną, którą od czasu do czasu skrapia się wodą. Wszystkie fabryki i warsztaty, w których robotnicy mają do czynienia z ostremi narzędziami, powinny być zaopatrzone w pudełka napełnione tym proszkiem i zamykające się dziurkowanemi nakrywkami dla łatwiejszego użycia tego zbawiennego środka.

Jaja twardo gotowane uważane były dotąd jako pokarm najstosowniejszy dla młodego drobiu. Najnowsze doświadczenia okazały jednak, że to pożywienie jest bardzo niestrawne, a nawet szkodliwe dla małych piskląt, i zby-

tnie użycie go sprowadza często żółtaczkę, a nieraz i śmierć. Żołądek zepsuty tym niestrawnym pokarmem, przestaje funkcyonować, chora wątroba nie może wydzielać żółci, a oczy, uszy i grzebienie drobiu dotkniętego tą chorobą, pokrywają się żółtą barwą. Te same następstwa mają miejsce, gdy drób dostaje mleko zsiadłe lub ser. Mleko i jaja mogą być dobrem pożywieniem dla młodego drobiu, ale tylko w stanie surowym i rzadkim, to jest albo same jako napój dawane, albo zmieszane z innym nie zbyt gęstym pokarmem.

W sprawie bezpośredniej dostawy produktów dla armii. W „Wiener landw. Zeitung“ nr. 25 z r. b. czytamy: „Krakowska Izba handlowa uchwaliła po ożywionej dyskusyi, by upraszać c. k. ministra handlu o wyjednanie u c. i k. państwowego ministra wojny, ażeby do składania ofert odnośnie do dostaw dla armii dopuszczani byli nie wyłącznie tylko galicyjscy producenci, lecz oraz i zasługujący na zaufanie handlarze zboża, gdyż w przeciwnym razie ten wysoko opodatkowany stan handlowy narażony zostanie na upadek. — Odezwa ta powitaną zostanie oczywiście z radością! Cóż może zależeć na producentach; niech żyje handlarz!“

WIADOMOŚCI HANDLOWE.
Ceny produktów w złr. za 100 kg.

	Kraków z dnia 15/4			Tarnów z dnia 1/4			Rzeszów z dnia 9/4			Lwów z dnia 8/4			Wiedeń z dnia 11/4		
	od	do	przeciętnie	od	do	przeciętnie	od	do	przeciętnie	od	do	przeciętnie	od	do	przeciętnie
Pszenica	9·—	9·65	—·—	—·—	—·—	9·30	8·70	9·—	—·—	8·40	9·—	—·—	8·95	9·65	—·—
Żyto	8·20	8·50	—·—	—·—	—·—	8 20	7·70	8·—	—·—	7·40	7·72	—·—	8·90	9·20	—·—
Jęczmień	7·40	8·—	—·—	—·—	—·—	8 25	7·—	7·75	—·—	6·—	7·70	—·—	7·50	8·—	—·—
Owies	8·50	8·75	—·—	—·—	—·—	8 40	8·—	8·20	—·—	7·15	7·50	—·—	8·55	8·70	—·—
Groch	10·—	12·—	—·—	—·—	—·—	10·25	9·20	10·—	—·—	8·—	10·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Fasola	10·—	12·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Bób	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	6·75	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Wyka	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	8 50	9·—	—·—	6·50	7·25	—·—	—·—	—·—	—·—
Tatarka	6·50	7·—	—·—	—·—	—·—	7·50	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Proso	5·50	6·50	—·—	—·—	—·—	5·60	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Jagły	11·—	14·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Kukurudza	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	7·40	6·50	7·50	—·—	6·—	6 85	—·—	5·50	5·60	—·—
Rzepak	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	15·50	16·50	—·—	nowy	15·25	—·—
Chmiel gal. za 50 kg	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Koniczyna n. czerw.	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	35·—	55·—	—·—	30 —	50·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Konicz. nas. biała	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Konicz. nas. szwedzka	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Siano z łąk	3·—	3·60	—·—	—·—	—·—	3·20	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	3·—	4·20	—·—
Siano z koniczyny	4·20	4·40	—·—	—·—	—·—	3·80	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	3 60	4·—	—·—
Słoma	3·60	4·—	—·—	—·—	—·—	3·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	2·60	2·70	—·—
				za 100 kg.									za 100 kg.		
Kartofle hektolitr	1·80	2·—	—·—	—·—	—·—	1 60	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Okowita 80—95°	73·—	75·—	—·—	—·—	—·—	80·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
„ kont	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	10·50	—·—	10·—	10·10	—·—	—·—	—·—	—·—
Masło	1·10	—·—	—·—	—·—	—·—	—·85	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—

Odpowiedzialny redaktor i wydawca Alfons Lippoman. W drukarni Związkowej w Krakowie, pod zarządem A. Szyjewskiego.